



MAGDALENA BOREK

redaktor wydania

Każdy z nas ma swoją Golgotę... Jedni mają bardziej stromą, inni wyjątkowo kamienistą. Niedające się wymazać z pamięci przeżycia ze Stutthofu, choroba nowotworowa, kalectwo. A może po prostu nasze zwykłe codzienne zmartwienia? Chodzi o to, jak i z kim tę drogę przejdziemy. Czy poddamy się zwątpieniu, czy też przejdziemy przez wszystko z nadzieją zmartwychwstania? Może warto nad tym pomyśleć podczas wielkopostnych rekolekcji? ■

ZA TYDZIEŃ

- **KOBIETY NA ETACIE W KOŚCIELE.** O paniach pracujących tam, gdzie nie każdemu wolno wejść.
- **POROZMAWIAMY O EUCHARYSTII** z ks. proboszczem Edmundem Skalskim.
- **CARITAS POMAGA BEZROBOTNYM** – nowe miejsca pracy w Sopotcie?

Posypmy głowy popiołem, czyli refleksje na Wielki Post (3)

Najcięższe rekolekcje



JACEK KARNOWSKI

prezydent Sopotu

Jestem jednym z tych, którym życie biegnie bardzo szybko, a właściwie za szybko. Okres Wielkiego Postu sprzyja wprawdzie refleksji, ale zawsze jest jakieś usprawiedliwienie pracą, rzeczami ważnymi dla miasta, a może dla kraju. Co roku jest coś nadzwyczajnego, co przeszkadza, także przeżywanym rekolekcjom, czy pamiętany, już tylko z dzieciństwa, nabożeństwom Drogi Krzyżowej czy Triduum Paschalnego.

Jednak każdego roku przeżywam chwile szczególnie, przed tymi świątecznymi z rodziną, na Rezurekcji czy przy wspólnym stole. Chwile związane dla mnie w sposób nieodzowny z Wielkim Postem. Jest to sobotnie śniadanie wielkanocne w sopockiej stołówce Caritas. Dla podopiecznych to okazja przeżycia lepszych chwil, ciepła, obfitości, bezpieczeństwa i nadziei na najbliższe dni. Dla nich chwila zapomnienia, a czasami smutku, że były lepsze czasy. Wielu

bował, bo zawsze go za mało! A może w takiej sytuacji jest nasz przyjaciel, lub nawet ktoś z rodziny, a my tego nie zauważamy.

Codziennie, niestety także często w niedzielę, pracujemy po kilkanaście godzin, nie mamy czasu wysłuchać wszystkich, a tym bardziej im pomóc. Ale czy to może być usprawiedliwieniem? W ten wielkosobotni poranek w sopockim Caritas przeżywam co roku najlepsze i najcięższe rekolekcje. ■

placze. Dzieci dziwią się, jak to możliwe, że jest pełny stół, nikt nie krzyczy, są osoby bardzo ważne. Dla mnie to sedno Wielkiego Postu, chwila refleksji, jakie były losy tych ludzi. A może dla kogoś z nich nie mieliśmy czasu, kiedy go najbardziej potrze-

W sopockim barze Bursztynek jeszcze nikogo nie wyproszono, kto był głodny, a nie miał pieniędzy



ANDRZEJ URBANŃSKI

ŻEGNAMY BISKUPA ZYGMUNTA



MAGDALENA BOREK

W niedzielę 20 lutego w katedrze oliwskiej odprawiona została uroczysta Msza św. dziękczynna za posługę biskupią bpa Zygmunta Pawłowicza. „Przez 20 lat pełnił w ciszy ewangelicznej pokory i pracowitości św. Pawła swoją biskupią posługę. Biskupem nie przestaje się być nigdy” – powiedział abp T. Gocłowski. Odchodzący na emeryturę biskup przekazuje więc swemu następcy tylko obowiązki związane z jurysdykcją kościelną. A było ich wiele. Chociażby 150 000 wybięrzomowanych. Dziękowano także za ojcowską postawę wobec kapłanów i pracę dydaktyczno-naukową. Bp Pawłowicz przypomniał swą rozmowę z Papieżem, który spytał: „Ty piszesz książkę?”. A gdy bp Zygmunt potwierdził, Papież powiedział: „Pisz dalej”. „Te dwa słowa Ojca Świętego to wielki impuls pobudzający” – powiedział bp Pawłowicz. ■

Biskup emeryt i biskup nominat

Pierwsze śluby wieczyste

RODZINA MONASTYCZNA Z BETLEJEM. Po raz pierwszy od chwili przybycia sióstr do archidiecezji gdańskiej w 1998 roku 5 lutego miała miejsce uroczysta konsekracja monastyczna. W czasie Mszy św. odprawionej pod przewodnictwem abp. Tadeusza Gocłowskiego, metropolity gdańskiego, śluby złoży-

ły: siostra Bożena z archidiecezji gdańskiej, siostra Ishy z archidiecezji białostockiej oraz siostra Anne-Marie z archidiecezji lubelskiej. Charyzmatem sióstr rodziny monastycznej z Betlejem jest modlitwa i nawrócenie serca w ciszy, samotności, w sprawowaniu liturgii Kościoła i poprzez życie we wspólnocie.

Finał ping-ponga



Finaliści turnieju

STRASZYN. 5.02 w tutejszym Zespole Szkół nastąpił finał Międzyparafialnych Rozgrywek w Tenisie Stołowym. Impreza odbyła się po raz drugi; cieszy się coraz większym powodzeniem. W tym roku udział wzięło blisko 80 zawodników: dzieci, młodzież, kobiety i mężczyźni, księża i politycy. Zawodnicy pochodzą z parafii ze Straszyna oraz z Żuławy, Rotmanki, Pręgowa i

Gdańska – św. Wojciecha. Jedną ze zwyciężczyń w swojej grupie wiekowej została Alicja Wiczyńska (8 lat). Jak mówi: „do ping-ponga, w którego gram od dwóch lat, namówił mnie tata”. Alicja lubi ponadto tańczyć, malować; śpiewa także w scholi parafialnej w kościele w Straszynie. Na wiosnę planowany jest turniej dla całego dekanatu Pruszcz Gdański.

Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich

GDAŃSK. Prawdopodobnie jeszcze przed wakacjami zostanie otwarte w Gdańsku biuro Rzecznika Praw Obywatelskich. Będzie mieściło się przy ul. Chmielnej w lokalu, który przekazał na ten cel wojewoda pomor-

ski – poinformował w publicznym radiu przebywający w Trójmieście profesor Andrzej Zoll, Rzecznik Praw Obywatelskich. W biurze zatrudnionych będzie 6 pracowników. Profesor Zoll liczy także na wsparcie wolontariuszy

Internet za darmo

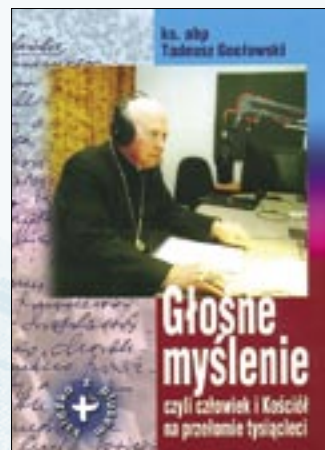
GDAŃSK. Za pół roku na terenie całego Gdańska będzie można korzystać z bezpłatnego dostępu do Internetu. Umożliwia to nowa technologia dostępu radiowego o nazwie WiFi. Już dziś wykorzystują ją pracownicy Rady Miasta w budynku Nowego Ratusza. Bezpłatny dostęp do

Internetu przy wykorzystaniu technologii WiFi to pierwsza część projektu Bezprzewodowe Miasto Gdańsk – tłumaczy wiceprezydent Gdańska Marcin Szpak. Gdańsk będzie jednym z kilku miast na świecie, gdzie zostanie wprowadzony nowy standard bezprzewodowego Internetu.

„Głośnie myślenie” już w księgarniach

GDAŃSK. Jako 17. tom serii „Książka z Plusem”, sygnowanej przez gdańskie Radio Plus, ukazały się felietony radiowe metropolity gdańskiego arcybiskupa Tadeusza Gocłowskiego. W poprzednich numerach pisaliśmy, że audycja zatytułowana „Głośnie myślenie” emitowana była w każdą niedzielę w latach 1994–2003 na falach gdańskiej rozgłośni. Wydanie książkowe nosi ten sam tytuł. Opatrzona jest jedynie podtytułem „Człowiek i Kościół na przełomie tysiącleci”. Felietony metropolity to ciekawy zapis europejskiej, polskiej, a także gdańskiej rzeczywistości, widzianej z perspektywy jednego z najważniejszych hierarchów Kościoła katolickiego w Polsce. Od roku 2003 kontynuacją „Głośniego myślenia” na

antenie Radia Plus jest cykl niedzielnych (godz. 14.10) audycji zatytułowany „Bądź wierny, idź”, w których dialog z arcybiskupem Gocłowskim prowadzi Adam Hlebowicz.



Modlitwa w intencji s. Łucji w sanktuarium MB Fatimskiej

GDAŃSK ŻABIANKA. „Na naszych oczach rozgrywa się coś niezwykle ważnego. Odchodzą ostatni świadkowie objawień fatimskich, zmienia się postać tego świata, ale orędzie z Fatimy trwa i będzie wciąż trwać” – mówił podczas Mszy św. w sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Gdańsku 13 lutego ks. Piotr Tworek. Uroczystości, którym przewodniczył bp senior Zygmunt Pawłowicz, odby-

ły się w dniu śmierci ostatniego świadka objawień Maryi w Fatimie, s. Łucji. „Chcemy podziękować dziś Bogu za nią. Za jej długie lata przeżyte w karmelińskim klasztorze, przesycone modlitwą w intencji Kościoła i świata oraz uświęcone ofiarą” – dodał ks. proboszcz. W sanktuarium MB Fatimskiej 13 dnia każdego miesiąca odprawiane jest nabożeństwo fatimskie. Początek o 18.00.



Figura Matki Boskiej Fatimskiej z sanktuarium na Żabiance

REKOLEKCEJE WIELKOPOSTNE

TRWA WIELKI POST

— czas refleksji, odnowy, skupienia się na swoim życiu duchowym. Zachęcamy do uczestniczenia w rekolekcjach wielkopostnych.

REKOLEKCEJE DLA GŁUCHONIEMYCH

28 lutego—1 marca

— szkoła podstawowa i gimnazjum
2–3 marca — szkoła średnia
konwikt św. Leona,
ul. 3 Maja, Wejherowo
prowadzi ks. Zenon Pipka

REKOLEKCEJE AKADEMICKIE „NA GÓRCIE”

6–9 marca, godz. 19.00,
kościół św. Mikołaja, Gdańsk
prowadzi o. Józef Pucitowski,
dominikanin

REKOLEKCEJE AKADEMICKIE W KOŚCIELE

„NA CZARNEJ” W GDAŃSKU
13–16 marca, godz. 20.00
prowadzi ks. Krzysztof Masiulaniec

REKOLEKCEJE DLA NAUCZYCIELI

17–19 marca, godz. 19.30,
kościół NSPJ, Gdynia
prowadzi ks. Wojciech Cichosz,
diecezjalny duszpasterz nauczycieli

REKOLEKCEJE AKADEMICKIE

ORGANIZOWANE PRZEZ DUSZPASTERSTWO
AKADEMICKIE „FRATERNIA”
17–19 marca, godz. 19.00,
piątek godz. 18.00,
kościół oo. franciszkanów, Gdynia

REKOLEKCEJE DLA DUSZPASTERSTWA

AKADEMICKIEGO STUDENTÓW AKADEMII
MEDYCZNEJ I INNYCH UCZELNI GDAŃSKA
20–22 marca, godz. 19.00,
kościół Matki Boskiej Częstochowskiej
przy Akademii Medycznej,
prowadzi ks. prof. Antoni Bączkowski,
rektor Wyższego Seminarium Du-
chownego w Pelplinie

Wielki Post to powiew świeżej morskiej bryzy dla duszy ludzkiej

Morze otwiera nas na Boga i na człowieka

Z okazji 85. rocznicy zaślubin
Polski z morzem kardynał Józef
Glemp, Prymas Polski, odprawił
w puckiej farze uroczystą Mszę św.

Osnową wygłoszonego kazania było morze, które powinno skłaniać człowieka do otwartości na bliźniego, a zwłaszcza na Boga. Prymas Polski udzielił również specjalnego wywiadu dla „Gościa” Gdańskiego.

Ks. SŁAWOMIR CZALEJ: *Eminencja wspominał w swoim kazaniu o zerwaniu przez Polskę przed 85 laty pęt niewoli. Jakie łańcuchy powinien zrywać dzisiaj człowiek, chrześcijanin, zwłaszcza w okresie Wielkiego Postu?*

KARD. JÓZEF GLEMP: — Mamy na pewno wiele wad, które nas krępują. Dlatego wyzwolenie ku życiu w pełni chrześcijańskiemu musi być procesem świadomym i planowanym. To, co nas zwłaszcza dzisiaj bardzo gnębi, to nieufność wobec drugiego człowieka. Uwarunkowana często wieloma okolicznościami, które jednak musimy przezwyciężyć, żeby zacząć temu człowiekowi ufać, być dla niego życzliwym. To,



Ks. SŁAWOMIR CZALEJ

Kardynał Józef Glemp odwiedził niedawno Wybrzeże

co gnębi, szczególnie współczesną młodzież, to narkomania, ciągle mamy problem z rozpowszechnionym alkoholizmem, na pewno nieuporządkowane życie erotyczne, także rozluźnione więzy życia rodzinnego. Myślę, że są to tematy, które powinniśmy w Wielkim Poście poruszyć.

Rozszalałe morze i tonąca w tym morzu łódź... Jakie fale zalewają dzisiaj Kościół?

— Na pewno zalewa nasz Kościół fala propagowanej i zorganizowanej obojętności. Obojętności, która odsuwa zasady życia

wiary na margines. Ma to później fatalny wpływ na życie rodzin, ale i obywateli.

Księżę Prymasie, wydarzenie na morzu to także strach uczniów i św. Piotra. Czy dzisiejsi duszpasterze boją się współczesnych wyzwań? Czy są wystarczająco przygotowani do pracy w dzisiejszym świecie?

— Myślę, że nie możemy sobie dużo wyrzucać. Mamy naprawdę dobrych duszpasterzy i rzeczywiście zaangażowanych w życie Kościoła, w ewangelizację. Naturalnie, że można pobudzić jeszcze niektórych... Ogólnie jednak naprawdę uważam, że mamy dobre szereg duchowieństwa.

Co roku na nasze Wybrzeże, konkretnie do Kuźnicy, przyjeżdża na wypoczynek, z diecezji bliskiej sercu Księdza Kardynała, abp Edmund Piszcz. Czy Ksiądz Kardynał kiedykolwiek wypoczywał nad naszym morzem?

— Naturalnie, i to bardzo często. Wiele razy bywałem w Krynicy Morskiej, a także w Gdańsku. Byłem też w Łebie. Moje związki z Bałtykiem są naprawdę silne. ■

Dla tatusiów – także tych przyszłych

Szkoła Świętego Józefa

Wszystkich panów pragnących głębiej przyrzeć się swojemu powołaniu do ojcostwa zapraszamy na sesję formacyjną, która odbędzie się od 18 do 20 marca. Celem sesji jest sprawozdanie, jakie znaczenie dla dojrzałego ojcostwa ma dzieciństwo i kształtująca się wówczas tożsamość synowska. Wzorem będzie tu

Jezus Chrystus, Mężczyzna zakorzeniony w Bogu Ojcu, a kształtowany w „szkole” św. Józefa. Istotną będzie refleksja, jak obraz Boga jako Ojca i doświadczenie Bożego ojcostwa może w życiu codziennym kształtować tożsamość ojca.

Zajęcia poprowadzi ks. Jacek Nawrot, ojciec duchowny Gdańskiego Semina-

rium Duchownego, oraz ks. Janusz Witkowski, opiekun Domu Formacyjnego „Orlinki”.

Miejsce i zgłoszenia: Archidiecezjalny Duszpasterski Ośrodek Dzieci i Młodzieży „Orlinki”, Gdańsk Świbno, ul. Turystyczna 65, tel. 308-07-67; mail: orlinki@wyspa.pl

MEG

Trzy z ostatnich

KL Stutthof to najdłużej działający na terenach dzisiejszej Polski obóz koncentracyjny (wrzesień 1939 – maj 1945). Mija 60. rocznica jego „ewakuacji”, nazwanej przez tych, co przeżyli, „Marszem Śmierci”.

tekst
Ks. SŁAWOMIR CZALEJ

Wiadomość przekazywano sobie szeptem i tylko osobom zaufanym, choć i tu mogły się zdarzyć wpadki. Po „obiedzie” była zwykle ja-

kaś godzina na zregenerowanie sił. Większość kładła się na prycze. 15 sierpnia 1943 r. kilka „numerów” niecierpliwie zaczęło wodzić oczami w kierunku blokowej i wachmanów. Podeszły pod druty, którymi płynął prąd. Za drutami obozu męskiego stał umówiony przez łączniczkę inny numer: 32332. Podniósł ukradkiem rękę w geście błogosławieństwa. Kobiety – numery na chwilę zamarły. Przebiegły myślami po swoim życiu. Wzbudziły akt żalu. Czas jakby na chwilę zatrzymał się. Zapomniały o strachu. Grzechy miały już odpuszczone. W razie czego... lżej będzie umierać...

Do numeru 32332 dawniej zwracano się per „ksiądz” – mówi numer 17634. Dzisiaj jest on kandydatem na ołtarze. Ks. Alfonsas Lipniūnas, Litwin. Nikt nie zliczy, ilu osobom pomógł. Jako że był narodowości litewskiej, miał w obozie status więźnia honorowego (*Ehrenhaftlinge*). Miał przez to większą swobodę poruszania się na terenie obozu

oraz możliwość większych kontaktów ze światem zewnętrznym. Wykorzystał to dla dobra więźniów zdobywając dla nich chleb, jak i dla chwały Bożej, odprowadzając potajemnie Msze św. Był przyjacielem wszystkich ludzi, także Niemców...

„...Urządziłyśmy w kąciuku, za piecem ołtarzyk uroczyste przybrany kwiatkami. Tu po kolei każda z nas podchodziła i przyjmowała Komunię Świętą” – numer 17518, Bronisława Ciara – Gdynia

Jadwiga Witosławska, numer 17491 została aresztowana wraz z dwoma siostrami 19 października 1942 r. Była łączniczką AK. Wizyta na gestapo na Kamiennej Górze w Gdyni. „To był widok przerażający – mówi. – Wszędzie pełno krwi. I stojący pod ścianą młodzi mężczyźni...” Przewieźli ją do więzienia w Gdańsku, mieszczącego się przy ul. Długie Ogrody. Nie chciała podpisać volks-

listy. Gestapowiec chwycił ją za kołnierz i rzucił na posadzkę. Otrzymała wiele uderzeń. Zadzwoił telefon. Zrozumiała jedynie: „Tak jest, już idę...” Poczuła ulgę. Nikogo nie wyspała. Zemdleła.

Przy bramie przywitał ich komendant obozu. O wygłancowane oficerskie buty miarowo uderzał pejcą, tak jak miarowo pracowała prymitywna maszyna do zabijania. Wskazał na komin... i wszystko było jasne. Zanim do obozu zaczęły wchodzić komanda mężczyzn z pracy w lesie, Niemcy wpakowali ich do tzw. karniaka, aby nowi więźniowie nie mogli się ze sobą porozumieć. Zerknęła ukradkiem. „To był przerażający widok – wycieńczonych istot ludzkich” – mówi.

Tam siedziały do wieczora. Później była kąpiel. Niestety, numer 17491 wyszedł ostatni. Była jeszcze mokra. Za karę musiała stać na świeżym powietrzu przez godzinę. Było minus 25 stopni... Siostra chciała jej podać koc. Niestety, spotkała się ze wzrokiem kapowej. Przeżyła. Dostała pracę pod dachem przy szyciu wojskowych kurtek.

Elżbieta Szuca,
nr 17634
(z lewej), **Jadwiga Witosławska,**
nr 17491
(w środku),
Ks. Franciszek Kaszubowski,
nr 84605 (z prawej)



ZDJĘCIA: KS. SŁAWOMIR CZALEJ

n numerów

Mogła więc uważać się za szczęściarę.

Po trzech latach, kiedy zbliżał się front, ustawiono ją do wywózki. Rzucono jej buty, które były za małe. Powiedziała, że nie będzie mogła w nich iść. Cudem uniknęła wtedy „Marszu Śmierci”.

„Matka Boga za mnie ocalała” – płacze. W obozie została ich garstka. Z końcem stycznia zostały wsadzone do bydłowych wagonów. Bombardowanie Gdańska spowodowało spóźnienie transportu. „Wilhelm Gustloff” już odpłynął... „Na początku nie byłam w stanie przebaczyć... Przez długi czas miałam sny... budziłam się... słyszałam: *Raus!* Jednak w końcu przebaczyłam, tak wewnętrznie – mówi. – Przecież modłę się do Boga...”

„31 XII 1942 r. Sylwester. Rachunkiem sumienia z modlitwą dziękczynną Halki zamknęliśmy bilans 1942 r. 6 I 1943 r. Święto Trzech Króli. Nasze życie rodzinne rozbija się z chwilą porozdzielania nas do różnych zajęć: pralnia, kartoflarnia. We wszystkich tych miejscach pracy wprowadzałyśmy nasze modlitwy oraz pieśni” – hm. Jadwiga Rotecka-Szewczukowa.

„Wiara i zasady życia harcerskiego pozwoliły mi przetrwać – mówi numer 17634, Elżbieta Szuca. – To był obóz, z którego nie zanotowano żadnej ucieczki. Stworzyłyśmy żywą grupę, dzieliłyśmy się przyjaźnią i słowem pociechy. Nieobce były też postawy bohaterskie. Zwykle był to ofiarowany kawałek chleba. Byłyśmy w szczęśliwej sytuacji,

bo wszystkie wierzyłyśmy w Boga”. Bohaterstwem też był mało znany fakt przemycenia żydowskiego dziecka w kance na mleko do kuchni. Tam polski kucharz wykopał chłopczykowi jamę pod podłogą. „Chłopiec podobno przeżył nawet pożar i dzisiaj żyje

we Francji – mówi. – Komunię św. przynosiła nam łączniczka, czyli kobieta, która pracowała w komendanturze. Wielokrotnie przechodziła przez »bramę śmierci«. Z dużą na ramieniu przenosiła czasem na piersiach Chrystusa owiniętego w bibułkę. Ja obierałam dla esesmanów ziemniaki; pracowałam więc pod dachem. Jeżeli człowiek chciał, to zawsze mógł dostrzec Pana Boga, nawet w tych strasznych warunkach. Ja go widziałam. Zwłaszcza jak byłam chora. Rosjanki pytały, dlaczego wierzymy w Boga, który nam nie pomaga? Otóż pomagał. Jego Opatrzność towarzyszyła nam nieustannie. Dobrze żyłyśmy i z Rosjankami, i z Żydówkami. W końcu byliśmy w takim samym położeniu. Wie ksiądz, co to jest? To moja najcenniejsza pamiątka, jaką posiadam. Ten różaniec jest wykonany z obozowego chleba... I ten pierścień. Dostałam go od mężczyzn z warsztatów naprawczych. Wykonany jest z końcówki lufy karabinowej, a na nim wryte moje imię i nazwisko: 17634... Szłam w »Marszu Śmierci«... (cisza). Staram się myśleć, że ludzie są dobrzy... – mówi. – Pierwszy rok był trudny. Nie mam do Niemców żalu. Każdy i tak swoje cierpienia przeżyje. Zresztą takie jest przykazanie Boga: przebaczajcie waszym nie-

przyjaciołom... Ale zapomnieć nie wolno. Zresztą to niemożliwe. Pewne obrazy mam nadal pod powiekami...”

„Kiedy w niedzielę rano o świcie mąż przechodził z raportem do Arbeitseinsatz (biuro rozdziału pracy więźniów), zauważyłam z okna naszego baraku, że przechodząc obok ich części baraku, zdjął czapkę i z obnażoną głową przeszedł obok nich. Zrozumiałam, że również dostąpił tej łaski – rozplakałam się ze wzruszenia...” – numer 17518

Vier und achtzig tausend sechs hundert fünf – wypowiedział ten numer perfekcyjną niemieczyną i takim tonem, że przeszły po mnie ciarki... Przepraszam za ten osobisty ton, ale wydawało mi się, jakbym tam... Ks. Franciszek Kaszubowski, podporucznik „Sosna”. „Do obozu trafiłem przypadkowo – mówi. – Byłem partyzantem w oddziale AK »Świerki« w Borach Tucholskich. Miałem spotkanie z »Mewą«, akowskim łącznikiem z Warszawy, na dworcu kolejowym w Gdańsku. Pech. Łapanka. Na szczęście nie wiedzieli, po co tu jestem. Inaczej by mnie zabili” – mówi.

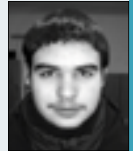
Obóz. To była już końcówka 1944 r. Coś straszego. To było nie do uwierzenia. Tego sobie nikt nie może wyobrazić. Ludzie umierali z głodu. Nie trzeba było dobijać kolbami. „Marsz Śmierci”. „Szedłem dwa tygodnie. Straszny bałagan. Brak jakiegokolwiek organizacji. Dobijali ludzi kolbami, strzałami. Chowali, gdzie popadło. Do dzisiaj nie wiadomo, gdzie wielu jest pochowanych. Wyszło nas około 33 tysięcy. Przeżyła niespełna połowa. Doszliśmy do Niestępowa. Tam uciekłem przy pomocy jednego kaszubskiego go-

Sonda

Z CZYM KOJARZYSZ „MARSZ ŚMIERCI”? CZY PRZEBACZYŁBYŚ SWOIM OPRAWCOM?

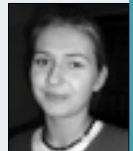
JAN MORZE, GIMNAZJALISTA

Kojarzy mi się z drogą na Golgotę w czasie Drogi Krzyżowej. Zależy za co... Chyba tak... Bo oprawcy są tylko ludźmi.



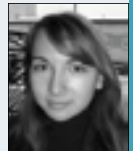
ANNA GLEINERT, LICEALISTKA

Ze śmiercią. Jest wiele takich wydarzeń tragicznych w życiu. Jest to trudne pytanie. Byłoby mi ciężko. Tak po prostu... Z czasem chyba każdy przebaczy.



NATALIA IWIEC, LICEALISTKA

Ze średnio-wieczem; z tańcem śmierci. I z aborcją. Bo tych dzieci, które zabijamy, jest tak dużo, że tworzą się tłumy... Myślę, że nie. Im strasznie trudno przebaczyć, tak, że jest to prawie niemożliwe. Chociaż powinno się przebaczyć, bo i Bóg nam przebacza. Ale to trudne



spodarza. Na kaszubskiej ziemi mogliśmy liczyć na jakąkolwiek pomoc. Na terenach niemieckich nie. Uciekleśmy do Kartuz. Po dwóch tygodniach aresztowało mnie... NKWD. Byłem już w transporcie na Sybir. Uciekłem po raz drugi. W Bydgoszczy poszedłem do spowiedzi. W końcu byłem partyzantem. W Niestępowie, gdzie dwa dni ukrywałem się w stodole, jeden z idących niemieckich żołnierzy dał mi kawałek chleba... Mam do księdza prośbę. Niech się ksiądz za mnie pomodli. Chciałbym już umrzeć...”

Promocja książki Kamila Durczoka „Wygrać życie”

Warunkowe zwycięstwo

W Ratuszu Staromiejskim w Gdańsku zebrano się wiele osób w różnym wieku.

Przyszli na promocję książki. A może raczej posłuchać człowieka, który wygrał życie w walce z rakiem? Przyszli po nadzieję, radę, świadectwo...

Kiedy w pamiętnym wydaniu „Wiadomości” Kamil Durczok powiadomił o swojej chorobie, wśród widzów zapanowało poruszenie. Taki młody, lubiany prezenter... Kamil Durczok chorował 8 miesięcy. Wygrał walkę i napisał o tym książkę. 4 lutego podzielił się swymi przeżyciami z mieszkańcami Trójmiasta.

Zupełnie inna gra

Człowiek XXI w., mający dobrą pracę, pozycję społeczną, pieniądze, ma jakieś wewnętrzne przekonanie, że panuje, jeśli nie nad światem, to przynajmniej nad własnym życiem. W chwili gdy Kamil Durczok dowiedział się, że ma nowotwór złośliwy, musiał przyjąć do wiadomości, że nie wszystko zależy od niego: „To moment, kiedy uświadamiamy sobie, że wszystkie plany, pomysły musimy odłożyć na półkę. I zacząć zupełnie inną grę, w której nie my dyktujemy warunki, w której wiele i niewiele zależy od nas – w sensie woli walki i zwycięstwa nad nią”. Od tej pory scenariusz na najbliższe dni, ten, który jest w ludzkich rękach, pisze lekarz.

Wola walki

Wielu chorych załamuje się i poddaje. Kamil wyzdrowiał – być może również dlatego, że sam znalazł w sobie wolę walki. Choć przyznaje się, że były takie momenty, po których naprawdę miał dosyć. Jednak odkrył, że „wszystko może być bodźcem, który powoduje, że mówimy: nie, nie dam się, tu naprawdę trzeba zaważać”. Dla Durczoka taką motywacją był przede wszystkim jego syn: „Bardzo plastycznie pro-



MAGDALENA BOREK

jektowałem sobie ważne momenty jego życia i wiedziałem, że chcę przy nich być. Chcę być, kiedy mój syn będzie zdawał egzamin do liceum, kiedy będzie zdawał maturę, kiedy będzie wyrastał na, mam nadzieję, porządnego faceta – opowiada. – I pomyślałem sobie, że to jest coś, co jest warte każdego wysiłku, każdego cierpienia”.

Jeszcze jedna wiosna

W pośpiechu życia nie doceniamy chwili obecnej. Kamil Durczok, leżąc w szpitalu, szukał motywacji do walki wszędzie. Gdy patrzył, jak pada pierwszy śnieg, myślał, że chce jeszcze kiedyś jeździć na nartach. Gdy pojawiły się liście na drzewach, pomyślał, że chce jeszcze raz przeżyć wiosnę. „Wszystko, najbardziej prozaiczne drobniaczki i zdarzenia z życia, które sprawiają nam radość, mogą stać się źródłem tej siły – mówi dziennikarz. – Ja miałem to szczęście, że potrafiłem je odnajdywać. Ale wiele osób tego nie potrafi. Były bardziej zdominowane przez żal, że już nie zobaczę następnej wiosny i nie przeżyję następnej zimy...”.

Wszystko to nauczyło go doceniać chwilę obecną. Cieszył się z wieczoru spędzonego z przyjaciółmi przy kominku w górach, a nie wybiegać myślą ku jutrzejszym obowiązkom.

Kamil Durczok i Piotr Mucharski podpisali wiele egzemplarzy swojej książki

Rak to tabu

Choroba nowotworowa nosi na sobie stygmat nieodwoalnej śmierci. Polacy boją się iść do lekarza z obawy przed wyrokiem. A gdy tam w końcu trafiają, rzeczywistość bywa już za późno. Dlatego m.in. Kamil Durczok zdecydował się na rozmowę z Piotrem Mucharskim, czego wynikiem jest książka. To ma być początek dyskusji i podkopania stereotypów o tej chorobie. „Od dawna nie miałem takiego poczucia bardzo głębokiego sensu tego, co robię” – powiedział Kamil Durczok. I chociaż powracanie wspomnieniami do tego rozdziału życia, który chciał ostatecznie zamknąć, było trudne, teraz od swoich czytelników dostaje potwierdzenie, że była to dobra decyzja.

Warto więc sięgnąć po książkę Kamila Durczoka „Wygrać życie”. Po to, by znaleźć w niej nadzieję i siłę do walki o wygraną. Wygraną, która – jak mówi Durczok – jest zwycięstwem warunkowym, bo mierzonym od badań do badań. Autorzy książki nie udają bowiem, że nie ma tych 2/3 Polaków, którym się nie udało wygrać tej walki. Dlatego też książka dedykowana jest Marcinowi Pawłowskiemu, dziennikarzowi „Faktów”, który walkę z rakiem przegrał...

MAGDALENA BOREK

Tylko my nie mamy szpitala onkologicznego!

Pomorskie w potrzebie

Rozmowa z dr med. **Marzeną Welnicką-Jaśkiewicz**, Wojewódzkim Konsultantem ds. Onkologii Klinicznej

MAGDALENA BOREK: Czy to prawda, że w województwie pomorskim jest największa zachorowalność na raka w Polsce?

DR MED. MARZENA WELNICKA-JAŚKIEWICZ: – To jest niestety prawda.

Jaka jest tego przyczyna?

– Nie potrafimy odpowiedzieć jednoznacznie. Jest to wynik wielu czynników. Ten fakt bardzo niepokoi onkologów. Dlatego utworzona została specjalna grupa, mająca zająć się tym problemem.

Dlaczego sytuacja w leczeniu chorób nowotworowych w naszym regionie jest taka trudna?

– Jesteśmy jedynym w Polsce województwem, które nie posiada specjalistycznego szpitala onkologicznego. Miasto sprzyja tej inicjatywie, prezydent Gdańska podpisał list dotyczący budowy szpitala. Ale potrzeba również inwestorów. Jak na razie jest nadzieja i są plany, ale nie widać jeszcze konkretnych rozwiązań.

TRAGICZNE DANIE

Tzw. standaryzowany współczynnik zachorowalności na nowotwory złośliwe (liczba zachorowań na 100 tys. badanej populacji z uwzględnieniem struktury wieku) dla woj. pomorskiego był najwyższy w Polsce i wynosił w 2000 r. dla mężczyzn 333,9, a dla kobiet 230,6 (w woj. mazowieckim dla mężczyzn 183,9, dla kobiet 164,8).

Książka dla Ciebie

A gdzie nie ma miłości...

Książka hiszpańskiego karmelity bosego o. Ismaela Bengoechea stanowi swoisty ewenement na rynku literatury duchowej w Polsce. „Przyzwyczajaliśmy się do obrazu hiszpańskiego mistyka jako surowego i wymagającego, niemal bezwzględniego zakonnika z zaciągniętym kapturem, spod

którego »nie wolno« mu było patrzeć na otaczający go świat złotego wieku XVI – pisze we wstępie ks. Antoni Kluczyński. – Dzięki tej pozycji, pamiętając o kon-

tekście sytuacji cywilizacyjnej i kulturowej ówczesnego okresu, przychodzi nam odkryć nieznaną lub mało znaną stronę jego życia” – dodaje.

Alina Bagińska nazywa ją historią o niezwykłej miłości: „Ten wielki mistyk wiedział, że to, czego naprawdę pragnie człowiek, może dać jedynie miłość. I kobietom, które nauczał, proponował właśnie Miłość – nie teoretyczną, suchą, ale gorącą, oblubieniącą, ze wszystkimi atrybutami: pięknem i poezją. Proponował Miłość czystą, której sam doświadczał, prowadził je do Boga – Miłości”. Katarzyna Gęba odkryła w lekturze nawet związki intrygujące, wręcz sensacyjne: „Jest to jednak sensacyjność mistyczna i... obyczajowa. Św. Jan, jako jeden z pierwszych, niejako otworzył dla kobiet mistyczną przestrzeń obcowania z Bogiem, która była raczej zarezerwowana dla mężczyzn, tym samym stając się barokowym feministą w Ionie Kościola”. Chiara Lubich, założycielka Ruchu Focolare, kiedy w 1977 r. przyjmowała Nagrodę Templeton za wkład w rozwój religii, zakończyła swoją mowę właśnie zdaniem Jana od Krzyża: „A gdzie nie ma miłości, półóż miłość, a zdobędziesz miłość...”.

AU

Ojciec Ismael Bengoechea:
Święty Jan od Krzyża i kobiety,
Ofcyna Wydawnicza JP II, Gdańsk

Pod patronatem „Gościa Niedzielnego”

Pasja według uczniów

Katechetom przypominamy o konkursie na misterium Męki i Zmartwychwstania Pańskiego.

Wszyscy chyba mamy w pamięci wrażenie, jakie wywołał w zeszłym roku film „Pasja”. Ale byłam też świadkiem prawdziwego wzruszenia wywołanego znacznie uboższymi i mniej profesjonalnymi środkami. Przedstawienia pasyjne stają się coraz bardziej popularne.

W tym roku już po raz trzeci odbędzie się konkurs dla uczniów na przedstawienie Męki Pańskiej. „Prowadzenie zajęć o charakterze teatralnym staje się najlepszą metodą, aby osiągnąć pozytywne wyniki w nauczaniu i wychowaniu” – mówi Maria Hincă, organizatorka konkursu.

Przewidywane są zaświadczenia w formie podziękowań, które wykorzystać można w ramach dokumentacji potrzebnej do awansu zawodowego.

Konkurs odbędzie się 15 kwietnia w gimnazjum w Trąbkach Wielkich.



ARCHIWUM GŃ

Warunki uczestnictwa

W konkursie może wziąć udział jeden zespół szkolny, sztuka nie powinna przekraczać 25 minut. Są dwie grupy wiekowe: szkoły podstawowe oraz gimnazjalne. Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest przesłanie karty zgłoszenia do 15 marca na adres szkoły: Gimnazjum w Warczu, 83-041 Mierzeszyn, z dopiskiem: Wiel-

Uczniowie z Gimnazjum nr 3 z Gdańska w trakcie prezentacji swojego przedstawienia

kanoc 2005. Regulamin i karta zgłoszenia pod adresem poczty internetowej: konkursmisterium@o2.pl, podając hasło: Jezus. Informacje pod nr. tel. 682-81-91 od poniedziałku do piątku w godz. 9.00–14.00. Oceniana będzie pomysłowość interpretacji, artystyczne walory gry aktorskiej, kostiumy, rekwizyty i oprawa muzyczna oraz zgranie zespołu aktorskiego.

MEG

Pierwszy wózek elektryczny sprowadzony na Pomorze od Woltersa

Dar serc

„Moje życie się teraz zmieni” – powiedziała po otrzymaniu specjalistycznego elektrycznego wózka Marta Tomczyńska, niepełnosprawna uczennica zespołu szkół ZSB w Tczewie.

W najbliższym czasie Instytut Woltersa, działający przy Fundacji im. Królowej Polski św. Jadwigi w Poznaniu, który przekazał wózek, planuje sprowadzić z Holandii na Pomorze kilkadziesiąt tego typu urządzeń.

Nie doszłoby do tego, gdyby nie inicjatywa i prywatne kontakty kilku ludzi dobrej woli. Wśród nich są prof. Stefan Stuligrosz, dy-



ANDRZEJ URBANIKI

Marta Tomczyńska: teraz będę mogła żyć inaczej

rektor chóru „Poznańskie Słowiki”, z którym zaśpiewała Marta Tomczyńska, Funda-

cja im. Królowej Jadwigi z Poznania i były marszałek Sejmu Maciej Płażyński. To dzięki nim udało się sprowadzić na Pomorze pierwsze takie urządzenie.

„Jesteśmy zobowiązani pomagać ludziom takim jak Marta. Ona ma talent. To trzeba dostrzegać i pokazywać” – mówił podczas uroczystości przekazania daru prof. Stuligrosz. „Wokół nas jest wciąż zbyt mało dobrych uczynków, tego typu inicjatywy warto promować. Dlatego od pewnego czasu pomagam osobom niepełnosprawnym, utalentowanym muzycznie” – powiedział były marszałek Maciej Płażyński.

AU

Kamiński, Ostrowski i Moskal otrzymali tegoroczną nagrodę Metropolity gdańskiego

Odkrywczy innej przestrzeni

„Wyprawę w głąb, w inną przestrzeń” nazwał trud wędrowania na biegun południowy wraz z Jasiem Melą znany gdański polarnik Marek Kamiński.

Razem z Wojciechem Ostrowskim i Wojciechem Moskałem w Światowym Dniu Chorego otrzymał on od Metropolity gdańskiego nagrodę „Niestrudzony opiekun chorych i niepełnosprawnych”. Kapituła przyznała ją za pomoc, jaka została udzielona niepełnosprawnemu chłopcu w dotarciu na biegun.

24 kwietnia i 31 grudnia 2004 r. Te dwie daty dla młodego chłopaka z Malborka Janka Meli będą znaczyły bardzo wiele. Właśnie wtedy stanął na obydwu biegunach Ziemi. Jest najmłodszym i jednocześnie pierwszym niepełnosprawnym, który tego dokonał. Nie sprostałby temu, gdyby nie determinacja Marka Kamińskiego, a także Wojciecha Ostrowskiego i Wojciecha Moskala. „To dzięki nim można było dowiedzieć się o wyprawach na biegun, ale i nauczyć się, że nie tylko warto, ale należy przekraczać bariery i granice, które dla wielu wydają się nie do



WOJCIECH OSTROWSKI

przekroczenia” – powiedział podczas uroczystości metropolita gdański abp Tadeusz Gołowski.

„Dziś Jasio pokazał nam wszystkim, że jeśli człowiekowi towarzyszy siła charakteru i jeśli jest wśród niego drugi, który mu pomoże, to nie ma barier nie do przekroczenia” – dodał. Niektóre z obecnych na uroczystości osób podkreślały, że wyprawa na bieguny wyzwoliła w wielu młodych, podobnych do Jasia ludziach, nadzieję. Mówił o tym także on sam: „Moje życie ma teraz o wiele więcej barw. Widzę je w innej perspektywie”. Wcześniej był zupełnie innym człowiekiem.

Marek Kamiński:
Jeszcze tylko autograf...

„Po wypadku, gdy straciłem rękę i nogę, życie traciło sens. Myślałem, że już nic ciekawego się

nie wydarzy. Będę smutnym, szarym, zamartwiającym się jedynie w domu chłopakiem. Tymczasem okazało się zupełnie co innego” – podkreśla Janek Mela. Nie spodziewał się, że spotka tak wspaniałych ludzi i dotrze do miejsc, o których wcześniej nawet mu się nie śniło.

Warto marzyć

Na początku projektu było wiele trudności. Ostatecznie jednak wszystko zakończyło się sukcesem. Polarnicy dotarli na biegun południowy ostatniego dnia 2004 r. A chodziło przecież o to, by do dwóch skrajnych miejsc na Ziemi dotrzeć właśnie w tym samym roku. „Zdarzało się, że myślałem sobie: Nawet gdy się nie uda, to przecież fantastyczna przygoda i warto w tym uczestniczyć – wspomina Janek Mela. – Po zdobyciu biegunów odzyskałem wiarę w siebie. Teraz wierzę, że wiele rzeczy w życiu może się udać. I niekoniecznie muszą to być takie wielkie projekty jak wędrowka na biegun” – podkreśla. Czego się nauczył? Przede wszystkim, że należy i warto pomagać innym w zdobywaniu celów. W dawaniu nadziei. „Niepełnosprawnym trzeba pomagać, nie wolno ich odtrącać. Ale trzeba to robić normalnie, naturalnie” – dodaje młody polarnik.

ANDRZEJ URBAŃSKI

MÓWIĄ LAUREACI

■ **MAREK KAMIŃSKI***

„Wyprawy nauczyły mnie, że świat jest bardziej skomplikowany, niż myślałem. Robiąc takie wyprawy samotnie, człowiek w zasadzie porusza się tylko po powierzchni. Natomiast takie jak ta, z Jasiem, określam jako wyprawy w głąb, w inną przestrzeń. Nie trzeba iść na koniec świata, by coś ważnego odkryć”.

*Podróżnik. Polarnik. W ciągu jednego roku samotnie dotarł na oba bieguny Ziemi. Zdobył Spitsbergen, przepłynął Atlantyki, przeszedł pustynię Gibsona, doszedł do źródeł Amazonki.

■ **WOJCIECH OSTROWSKI***

„Jestem zaskoczony tą nagrodą. Nie wiem, czy kiedykolwiek będę pracował na rzecz osób niepełnosprawnych. Wiem jednak, że ta nagroda jest pewnego rodzaju zobowiązaniem. Pamiętam moje pierwsze kontakty z Jasiem. Zastanawiałem się, czy mogę go dotknąć. Po wyprawie zrozumiałem, że stereotypy o niepełnosprawnych są nieuzasadnione”.

*Oceanograf, operator filmowy, podróżnik. Towarzyszył polskim zdobywcom biegunów.

■ **WOJTEK MOSKAL***

„Życie po wyprawach na bieguny niby takie samo, ale inne. W kontakcie z Jasiem wiele dowiedziałem się o osobach niepełnosprawnych. O przełamywaniu przez nich wielu barier. Często opowiadam znajomym o wyprawie i o tym, że zmieniła ona w moim życiu bardzo wiele”.

*Uczestnik naukowych wyjazdów do polskiej stacji polarnej na Spitsbergenie, na Ziemię Franciszka Józefa, akcji Greenpeace. Przeszedł szlakiem Eskimosów z Kanady na Grenlandię.



ANDRZEJ URBAŃSKI

GOŚĆ GDAŃSKI
gdańsk@goscnielny.pl

Adres redakcji: ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk
tel./faks (58) 554 34 15
Redagują: ks. Sławomir Czalej – dyrektor oddziału,
Magdalena Borek, Andrzej Urbański